Nr. 60. Kraków, poniedziałek 29 lutego 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Robotnicy krakowscy wobec wojny

Wczoraj po południu odbyło się w ujeżdżalni pod Kapucynami wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie“, zwołane przez krakowski komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Tłumy robotników i inteligencyi zapełniły ujeżdżalnię.

O godz. 3 zagaił zgromadzenie tow. Jaroszewski. Przewodniczącym został wybrany tow. Bobrowski.

Referent tow. poseł **Daszyński** wykazał na wstępie, że o ile istnieją w Europie sympatye dla Rosyi, są one dyktowane jedynie interesem pieniężnym, albowiem Rosya pożyczyła w Europie 14 miliardów franków, z tego połowę we Francyi, więc wierzyciele drżą, żeby dłużnik nie zbankrutował. Ale lud pracujący zajmuje wprost przeciwne stanowisko. Międzynarodowy komitet socyalistyczny w Brukseli uchwalił wezwać socyalistów wszystkich krajów, aby nie dali żadnego państwa wciągnąć w wojnę, aby uniemożliwili wszelką interwencyę na rzecz Rosyi. Mówca kreśli straszne skutki zbrojnego pokoju, który wyhodował olbrzymi militaryzm. Wskutek tego wzrostu militaryzmu zawierucha wojenna w obecnym czasie stanowiłaby groźne niebezpieczeństwo dla proletaryatu. Dlatego obowiązkiem naszym jest wypowiedzieć wojnę wojnie! (Oklaski).

Należy więc zwalczać szowinizm, należy zdzierać maskę obłudy z Rosyi, która ma na swoje usługi wielkie dzienniki europejskie, jak „N. fr. Presse“. Mówca piętnuje obłudę urządzonej przez Rosyę konferencyi pokojowej w Hadze. Póki są ciemięzcy i uciskani, nie może istnieć wieczysty pokój. Więc socyaliści nigdy nie dali się uwieść tym hasłom pokojowym, lecz przeciwstawiają hasłu pokoju hasło sprawiedliwości społecznej, hasłu powszechnego rozbrojenia hasło powszechnego uzbrojenia. Dopiero, gdy przestanie istnieć potęga uzbrojona przeciw ludowi, a lud stanie się potęgą uzbrojoną, wtedy będziemy mogli mówić o prawdziwej sprawiedliwości na świecie. (Oklaski).

Solidarnie z proletaryatem całego świata protestujemy dziś przeciw temu, aby oficyalna Europa uzbroiła choćby jedną kompanię wojska na pomoc caratowi! (Oklaski).

Zwłaszcza my jako Polacy, których braci carat ciemięży, tysiące zamyka w więzieniach i wysyła na Sybir, których kulturę usiłuje zdławić, zwłaszcza my Polacy, którzyśmy przeszli przez całe piekło niewoli, musimy przeciw temu protestować. I w naszem społeczeństwie chyba tylko serce zupełnie spodlone mogłoby życzyć zwycięstwa caratowi. (Oklaski).

Nie przeceniamy swoich sił. Kiedy telegramy przyniosły wiadomość o klęskach Moskali, zadanych im w Porcie Artura przez tych małych Japończyków, gdy zabiły żywiej wszystkie serca, gdy wszędzie zaczęły się u nas jakieś nieokreślone nadzieje — polska partya socyalistyczna wydała odezwę, w której powiada, że wprawdzie teraz świtać zaczyna, ale tego świtu wolności nie sprowadzą nam Japończycy, ani żaden Napoleon, ale my sami na ten świt czekać i pracować musimy.

Burżuazya polska, która powstanie wciąż otacza aureolą, nagle teraz pogłupiała. Tyle lat mówiono nam, że koniec caratu już bliski, że wskrzeszenie Polski rychło musi nastąpić bez pracy społecznej z naszej strony, bez równouprawnienia naszego ludu, przemykano się nad sprawą odbudowania Polski legendą lub piosnką powstańczą — a dziś, kto każe ludowi mieć nadzieję, tego spotwarza się nagle jako „emisaryusza angielskiego“! Wszak teraz może do tych ludzi przyjść robotnik i powiedzieć: „Przecież od was nauczyłem się, że mam kiedyś pójść do powstania!“ A co oni na to odpowiadają: „Idź do wojska rosyjskiego... (Wesołość) siedź cicho i nie ruszaj się!“ Dziś piętnują oni swoje własne ideały, swoją własną robotę, wołając, że kto budzi nadzieje, to „emisaryusz angielski“. Dziś zadanie swoje upatrują w tem, by tłumić zapał, który jest naturalnym, koniecznym! I w tem objawia się różnica między socyalistami, którzy likwidują przeszłość, a temi organizacyami przeszłości, które nie są w stanie żyć teraźniejszością. Nic dziwnego, że burżuazya ruchu ludowego się boi, bo ona nie dała ludowi praw, odsuwała się od chłopa i robotnika, dziesiątki lat kopała przepaść między sobą a ludem. A dziś, gdy budzi się jakaś nadzieja, burżuazya ma tylko obelgi pod adresem ludu. Dziś jest ona już tylko kliką, a nie narodową partyą. Coby ci ludzie zrobili, gdyby tak carat upadł za kilka miesięcy? (Głos: Daj Boże! — Huczne oklaski). Ci, którzy hodowali fetysza szowinizmu, tacy są teraz spokojni, obojętni — wołają straż pożarną, która tu w Krakowie 40 lat tłumiła każdą iskierkę nadziei. Dziś ci ludzie ze „Słowa polskiego“, którzy nie tak dawno uczyli młodzież robić lancą — a na tej lancy powiewała biało-amarantowa chorągiewka — strzelać z flobertu, którzy w broszurach nawoływali do zbierania skarbu wojennego — ci sami teraz głoszą, że te lance i karabiny, to dziecinna zabawka, i zanim za ten skarb narodowy kupili proch i kule, zagarnęli procenty tego skarbu narodowego na swoje pensye redaktorskie...

Nic dziwnego, że ich teraz ta idea razi; teraz oni wiedzą, że już nie zdołają zebrać pieniędzy ani na jedną armatę! W tych kilku dniach wszechpolacy doszczętnie zbankrutowali. Bo kłamstwem nie można żadnego ruchu prowadzić. Ci eks-socyaliści, ci dawni chłopomani, ci dawni rewolucyoniści, co stali przy sztandarze z r. 1863, na którem było wypisane hasło „za wolność waszą i naszą“ — wyrzekli się haseł swej młodości i stali się szowinistami. Widać, że im o władzę tylko idzie. Dziś, kiedy nie o władzę, ale o ofiarę idzie, oni pierwsi uciekli od ołtarza ofiary i wołają: „cicho siedźcie!“ Można śmiało powiedzieć, że dziś są tylko dwa stronnictwa w Polsce: jedno stronnictwo socyalistyczne, stronnictwo organizacyi ludu, drugie stronnictwo gasicieli, straży pożarnej, stronnictwo „ładu i porządku“. łaszące się u stóp trzech tronów! Prawdziwy patryota polski może znaleźć dla siebie miejsce jedynie w obozie socyalistycznym. Dotychczasowe rezultaty wojny poczyniły straszne spustoszenie — w programie patryotycznym stronnictwa wszechpolskiego. (Wesołość).

Trzeba jednak jasno odpowiedzieć na pytanie: czy my głosimy konieczność wzięcia zbrojnego udziału w obecnej wojnie? Nie przeceniamy naszych sił, więc odpowiadamy, że na razie nie. Ale nie wyzbywamy się nadziei, że może wkrótce Europa rzuci swe miecze na szalę wojny. Nie wyrzekamy się ani jednej korzyści ruchu zbrojnego. (Oklaski). Wiemy, że wojna wszelaka jest klęską dla ludzkości, że cały jej ciężar spada na barki proletaryatu, — a jednak obiecujemy, że z każdego położenia korzystnego dla nas bez wahania skorzystamy. Nie spokój za wszelką cenę jest naszym ideałem, lecz tylko tak długo, jak długo ten spokój jest dla nas korzystny, gdy przestanie być dla nas korzystnym, wezwiemy lud, by skorzystał ze sytuacyi, która się da stworzyć może w ciągu kilku miesięcy. (Oklaski).

Nie mamy wprawdzie ani jednego torpedowca, ani jednej armaty. Ale dziś w wojnach nie naga cyfra rozstrzyga, jak to widzieliśmy na przykładzie Burów, których mała garstka przez dwa lata opierała się potędze angielskiej; wojna ta kosztowała Anglię 50 tysięcy trupów i 53 milionów franków. Nie siła zbrojna jako cyfra, ani też jakość uzbrojenia rozstrzyga; w wojnie przyszłości moralne czynniki będą miały większe znaczenie niż kiedykolwiek. Bo nowoczesne skomplikowane uzbrojenie wymaga indywidualności u żołnierza. Nie jest wszystko jedno, czy to jest żołnierz-analfabeta, żołnierz-machina, żołnierz-bydlę, — czy też cywilizowany żołnierz-obywatel, który wie, za co się bije! Pierwszy wobec drugiego będzie upośledzony. Wobec tego nie jest obojętnnem, czy w narodzie masa jest za wojną, czy nie, czy w masie idea wojny jest popularną. Dlatego uświadamiamy lud, ażeby wiedział, że miejsce jego jest nie po stronie Rosyi, lecz po stronie najzaciętszych wrogów caratu!

Ta świadomość jest wielką potęgą. Bo wskutek tego carat może się znaleźć w tem położeniu, że będzie musiał strzedz tych żołnierzy, których się boi, przez innych żołnierzy. Gdyby tak np. odkomenderowano oddział złożony z socyalistów krakowskich do strzeżenia jakiegoś mostu w Mandżuryi, to zdaje mi się, że ten most nie długoby dychał. (Wesołość i liczne oklaski). Podobnie dzieje się też dzisiaj z tymi rezerwistami, których carat powołuje pod broń i wysyła na „ochotnika“ na wojnę, a tych „ochotników“, którzy jakoś ochoty nie mają, wiesza, jak przed kilku dniami powieszono trzech żydów, którzy „ochoty“ nie mieli. Carat wlecze tam na pole walki zaprzysiężonych swoich wrogów. I kto wie, czy nie temu należy w znacznej mierze przypisać dotychczasowe klęski Rosyi, że tam są żołnierze zdemoralizowani, bo ich okradają, lub też wrogowie caratu, jak Polacy, którzy sobie myślą: „dlaczego mamy za naszego wroga dać sobie skórę dziurawić!“ (Oklaski). Jestto jeden z objawów, które się mszczą za najazd, za ucisk, za niedolę. Przemoc wychowała niewolników, którzy się potrafią odpłacić! Dziś może jeszcze satrapa lekceważyć to napięcie sił w ludzie, ale gdy przyjdzie czarna godzina, gdy klęska spadać będzie za klęską, kto wie czy w naszych słabych rękach nie będzie w owej godzinie cios ostatni. (Oklaski).

Nigdy nie trzeba rezygnować! Wyrzeczenie się odwetu, gdzie nam nie pozostawiają żadnej nadziei, — rezygnacya byłaby tam przedwczesną śmiercią! Dlatego, co żyje w naszym narodzie, nie zrezygnuje, będzie czekało chwili, w której może nasza słaba siła przeważyć będzie mogła szalę na śmierć caratu! (Oklaski).

Taka różnica jest między nami, socyalistami, którzy głosimy wojnę wojnie, a „pa-

Z TEATRU.

„Eros i Psyche“ Jerzego Żuławskiego.

Plagą ostatniej premiery było to, iż przypominała smutnej pamięci „Tragedyę człowieka“ Madacha, tylko za punkt wyjścia posłużyła p. Żuławskiemu nie legenda biblijna, lecz baśń Apulejusa: „Amor i Psyche“; zamiast prób jednak, które Psyche przejść miała w Hadesie — tu dotknęła ją wędrówka po świecie — przez różne kraje i epoki... Zgóry wszakże już ten legendarny zawiązek został przez autora dla celów późniejszych spaczony, mianowicie przez rozszerzenie owej pokuty i na parobka królewny, który, zbudzony ze snu, przypadkowo tylko dojrzał twarz Erosa. A przecież i świat cudów i legend posiada swoją logikę, z którą to uzupełnienie w sprzeczności stoi. Autor chciał jednak ze swej Psyche prawdopodobnie stworzyć nie tylko uosobienie tęsknoty za doskonałą miłością, zgodnie z tyloma późniejszemi opracowaniami baśni Apulejusa, lecz ukuć z niej symbol uduchowienia; trzeba mu było zatem dla silniejszego akcentu postaci kontrastowej, reprezentującej czynnik przewagi fizycznej, w formy brutalne ujętej; więc chwycił za bary tępego parobka i kazał mu także błąkać się po dziejach... A skutek tego wyboru symbolów był — mimowolnie sądzę — taki, iż wydać się może, jakoby autor w przeciwieństwie do średniowiecznych mizogynów uważał kobietę za pierwiastek bardziej uduchowiony, niż mężczyznę...

Bądź co bądź autor dopiął tego celu, iż, jak w Madachu, widzieliśmy ciągle przeobrażającą się parę — na tle coraz innych dekoracyj... Więc upadek klasycznego świata z perspektywą, jak u Madacha, Chrystusowej idei — poczem średniowiecze, ilustrowane kratami klasztornemi. Dalej naturalnie malownicze Odrodzenie — potem rewolucya francuska (już trzecia w krótkim przeciągu czasu edycya na naszej scenie) po niej obrazek współczesny, prócz zakończenia i w oderwaniu od wspólnej idei przypominający nieco *genre* Nowaczyńskiego — wreszcie obraz przyszłości: ludzkość zwyrodniała — na zwyrodniałej ziemskiej bryle (znów wychyla się cień Madacha). Prócz owej „chluby Węgier“, którą przypominał nam układ ostatniej premiery — obrazek, zatytułowany: „Pod krzyżem“ poruszył inne wspomnienie bolesne: cyklu p. Lewickiego, ściślej mówiąc, jedno-aktówki „Vigilando“. Było to spotkanie się u wspólnego źródła: czy to legendy, opracowanej przez Maeterlincka („Siostra Beatrix“), czy też ustępu z „Axela“ „Villiers de l'Isle' (opowieść Sary, vide „Chimera“ przekład Miriama).

Nie podaję tego bynajmniej w formie kategorycznego zarzutu przeciwko odsłonie III, ponieważ motyw, o którym mowa, został przez p. Żuławskiego w szczegółach dość oryginalnie zużytkowany; konstatuję tylko, iż autor miał formalnego „pecha“ w budzeniu najprzykrzejszych wrażeń, jakie poprzednio odbieraliśmy ze sceny.

Utwory tego typu, z ruchomych obrazów złożone, mają naogół taką wadę, iż muszą przy krótkiem eksponowaniu apelować głównie do jaskrawych efektów i do bogatej wystawy; słowem przeistaczać się w rodzaj barwnej panoramy. Przytem łańcuch metamorfoz, przez które przechodzą postaci główne łatwo, jak to widzieliśmy u Madacha, a i w ostatniej premierze, przedzierżga się w szereg bardzo dowolnych ogniw. Dlaczego, n. p. w obrazie zepsucia dzisiejszego jest Psyche kurtyzaną, a była jej antytezą w obrazie, przedstawiającym bankructwo moralne klasycznego świata? Prócz autorskiego *sic volo* — innego wyjaśnienia zdaje się niema. O ile zaś który z poszczególnych obrazów, wzięty samoistnie, mógłby swem tragicznem rozwiązaniem nas wzruszyć, o tyle przeświadczenie, iż mamy do czynienia z jedną fazą tylko, po której nastąpi dalsza odmiana, zmazująca poprzednią, zobojętnia nas i na tym punkcie znacznie. Osłabioną jest iluzya, iż mamy do czynienia z cierpiącą istotą ludzką — widzimy jeno symbol o kameleonowych siedmiokrotnych przekształceniach, chociażby cały utwór był utrzymany w jednym tonie, w danym wypadku pesymistycznym, a wszystkie ludzkie sprawy widziane były pod jednym kątem: *à vol de corbeau.*

Najsłabiej wypadła pod względem scenicznym odsłona ostatnia. Trudno bowiem przedstawić zwyrodniałe życie na ziemi tak, iżby nie czyniło ono wrażenia jakiejś parodyi... Jest to temat czysto książkowy: tam może naszą wyobraźnię uwięzić, że powołam się choćby na przelotny opis zamierania naszej planety w Anatola France'a „Jardin d' Epicure“.

Luźna faktura sztuki sprzyja usterkom przeciwko jednolitości w przeprowadzeniu planu. Widzimy n. p., iż w obrazie zatytułowanym... „Zmierzch bogów“ (nazwa nieco za szumna, przytem skopiowana) Blaks, będący tam prefektem rzymskim, przypomina sobie arkadyjskie czasy i miesza się na widok Psyche. W innych obrazach nic podobnego niema. Znów brak tu logicznej podstawy, którą zastępuje dowolność autora.

Od skwalifikowania „Erosa i Psyche“, jako spektaklu, opartego jedynie na skombinowaniu chociażby zręcznych lecz doraźnych efektów, ratuje ów utwór jedynie wiersz, który częstokroć pięknem zaleca się brzmieniem.

P. Mrozowskiej zarówno za deklamacyę w obrazach początkowych, jak i za grę w odsłonach, dających więcej pola do popisu aktorskiego, należy się uznanie. Zwłaszcza maestryą odznaczało się wykonanie obrazu VI. Bardzo dobrze sekundował p. Mrozowskiej p. Sosnowski we wszystkich metamorfozach Blaksa. Gra ensemblowa wypadła poprawnie.

m.

tryotami", którzy nas od narodu, od praw odsądzali.

Nie maluję w różowych nadziejach najbliższej przyszłości, nie mam zamiaru wiązać nas do jakiegoś pozytywnego kroku. Ale, gdyby oficyalna Europa w obronie swoich miliardów chciała stanąć po stronie caratu, proletaryat musiałby wystąpić do walki przeciw caratowi. Ponieważ ta chwila nie jest w naszych rękach, przeto dziś tylko konstatujemy naszą solidarność z proletaryatem całej Europy w tej sprawie, który w tej chwili jednoczy się w okrzyku: Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Precz z caratem! (Długotrwałe okrzyki „Precz!" i huczne oklaski).

W dyskusyi tow. Misiołek wykazywał, że w obecnej niepewnej sytuacyi robotnicy powinni się tem usilniej organizować.

Tow. Haecker wyraził sympatye socyalistom rosyjskim, którzy z całą odwagą otwarcie życzą broni rosyjskiej klęski w interesie obalenia caratu.

Tow. dr Gumplowicz zaznacza, że w tych kilku dniach wojny Rosya zdyskredytowała się w oczach Europy, zarówno jako potęga militarna, jakoteż pod względem swego systemu rządów. Mówca kreśli obraz ucisku politycznego, socyalnego i narodowego pod caratem, tudzież znaczenie caratu jako twierdzy reakcyi w Europie i kończy słowy: Carat jest w oczach naszych dyabłem. Więc wołamy: Do piekła z caratem. (Oklaski).

Tow. Daszyński w końcowem przemówieniu piętnuje moskalofilską propagandę ks. Stojałowskiego (okrzyki: Hańba!), tego ks. Rublarza, który ciemnym chłopom opowiada legendy o Rosyi i obecnie życzy Rosyi zwycięstwa. Gdy się obecnie czyta „Wieniec-Pszczółkę", to odnosi się zupełnie tosamo wrażenie, co z „Neue freie Presse". (Wesołość). Drogi wędrownego rubla są tajemnicze, ale po skutkach je poznajemy. Dla sprzedajnych sług caratu, dla ks. Rublarza mamy najgłębszą pogardę!

Mówca wśród oklasków odczytuje następującą **rezolucyę**

Zgromadzeni w dniu 28 lutego 1904 robotnicy Krakowa wyrażają wobec kapitalistycznej Europy, stojącej po stronie swego dłużnika — caratu rosyjskiego niezłomne przekonanie, że carat jest wrogiem ludu pracującego i wszelkiej kultury w Europie.

Zorganizowany proletaryat nie zwycięży w Europie tak długo, jak długo carat będzie oparciem dla wszelkiego bezprawia i strażą interesów kapitalizmu, ucisku i wyzysku.

Dlatego każda klęska tego caratu jest zdobyczą międzynarodowego proletaryatu, a upadek caratu i wyzwolenie narodów i ludów przezeń dziś gnębionych będzie krokiem naprzód do zdobycia ustroju socyalistycznego wśród cywilizowanych narodów.

Braciom naszym, gnębionym przez knut carski, życzymy, aby rychło upadł gmach ich niewoli, aby carat znalazł się nad brzegiem przepaści, dokąd go powinna wtrącić siła ludowa.

Niech żyje socyalistyczna Europa!

Precz z caratem!

Przewodniczący tow. Bobrowski odczytuje następujący telegram: „Zgromadzenie w ujeżdżalni, Kraków. Precz z caratem! Niech żyje socyalna demokracya! *Zgromadzenie robotników polskich w Wiedniu*". (Oklaski).

Wkońcu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 5 okrzykiem: „Precz z caratem!" powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych, którzy następnie rozeszli się powoli, śpiewając „Czerwony sztandar".

W usługach Rosyi.

Policya lwowska zakazała już drugie z rzędu zgromadzenie ludowe, na którem nasi towarzysze lwowscy chcieli omówić swoje stanowisko wobec wojny. Tym razem zwołali towarzysze lwowscy zgromadzenie do mniejszej sali (ul. Szajnochy 5), z porządkiem dziennym: „Najświeższe wypadki polityczne, a socyalna demokracya". Dyrektor policyi Schechtel, który zakazał odbycia poprzedniego zgromadzenia, aby nienaruszone zostały „stosunki międzynarodowe państwa", tym razem użył innego wykrętu, mianowicie, że „program zgromadzenia nie określa jego celu". Widocznem jest aż nadto, że szło p. Schechtlowi o zakazanie zgromadzenia za wszelką cenę i nie wysilił nawet głowy na jakieś „motywa". Właściwy motyw da się łatwo odgadnąć: oto p. Schechtel pragnie zapobiedz, aby, broń Boże, nie powiedziano publicznie czegoś nieprzyjemnego o caracie. I dlatego — mimo, że Lwów leży w Austryi, a nie w Rosyi — skasował poprostu dla socyalistów lwowskich prawo zgromadzania się, zagwarantowane obywatelom austryackim konstytucyą.

P. Schechtel wogóle nie uważa się za urzędnika konstytucyjnej Austryi, lecz za czynownika moskiewskiego i moskiewskie porządki usiłuje wprowadzić we Lwowie. Wysługuje się on caratowi z niezwykłą gorliwością. Te trzy rewizye, o których donosiliśmy w ostatnich dniach, to wyłapywanie przesyłek socyalistycznych pism rosyjskich, przeznaczonych do Rosyi, przez tego austryackiego policyanta, urządzenie na poczcie ekspozytury policyjnej dla węszenia za rosyjskiemi pismami rewolucyjnemi, naruszanie w tym celu tajemnicy listowej — wszystko to świadczy, że p. Schechtel rzetelnie usiłuje zarobić na order rosyjski — kosztem konstytucyjnych praw obywateli austryackich.

Ta działalność lwowskiego dyrektora policyi Schechtla, oraz postępowanie starosty zbaraskiego, który spełnia posługi moskiewskiego strażnika granicznego, zostaną omówione w parlamencie. Bo jeszcze Austrya, ani Galicya nie jest dotąd gubernią rosyjską i potrafimy austryackie władze w Galicyi oduczyć stosowania u nas rosyjskiego „porządku administracyjnego".

Przegląd polityczny.

Zwołanie rady państwa. Wczorajsza „Wiener Zeitung" ogłasza pismo odręczne cesarza: „Kochany drze Körber! Widzę się spowodowanym powołać radę państwa do ponownego podjęcia swych czynności na dzień 8 marca b. r. i polecam panu zarządzić, co potrzeba. Wiedeń, 25 lutego 1904. *Franciszek Józef* m. p. *Körber* m. p."

Rosya w Niemczech. Parlament niemiecki obradował w sobotę nad kwestyą prawnego uregulowania ruchu cudzoziemców.

Tow. poseł Hugo Haase z Królewca omawia kwestyę rosyjskich szpiegów policyjnych w Niemczech i proces o tajny związek w Królewcu i podnosi, że niemiecka socyalna demokracya nie ma żadnego interesu w rozszerzaniu pism o charakterze rewolucyjnym i apelujących do gwałtu, oraz odpiera słowa ministra sprawiedliwości, jakoby centralne kierownictwo niemieckiej socyalnej demokracyi zajmowało się rozszerzaniem tych pism i organizowaniem przesyłki do Rosyi. Tow. Haase powtarza swe dawne twierdzenie, że rosyjscy ajenci wdzierali się do mieszkań podejrzanych, a rząd wydawał rosyjskiemu rządowi rosyjskich poddanych.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein oświadcza, że poseł Haase nic nowego nie powiedział i nie udowodnił, jakoby rosyjscy ajenci ambasady, którzy mają pilnować rosyjskich anarchistów, przywłaszczyli sobie charakter policyjny. Socyalni demokraci wiedzą o każdym spiegu. Mowca jest przekonany, że całą tę kwestyę wytoczyli oni tylko dla celów agitacyjnych, by podburzyć masy „pospólstwa" przeciw rządowi. Dalej występuje przeciw ostatniej uchwale studentów w Berlinie, którzy odważyli się krytykować na publicznem zgromadzeniu sekretarza stanu spraw zagranicznych. Nie wypędzono ich tylko dlatego, że uważa się ich za dzieci. W każdym razie postępki studentów rosyjskich nie były tak błahe, jakimi je socyalni demokraci pragną przedstawić.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sprawy partyjne.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Amsterdamie odbędzie się, jak ogłasza międzynarodowe biuro socyalistyczne w Brukseli, w dniach od 14 do 20 sierpnia b. r.

Z sali sądowej.

Wyrok w sprawie zajść w Laurahucie. Przy ponownej rozprawie, która się odbyła w sprawie zaburzeń w czasie wyborów w Laurahucie, sąd w Bytomiu potwierdził wyrok, wydany na poprzedniej rozprawie. Tylko uczeń Gudek otrzymał zamiast 2 miesięcy, jeden miesiąc więzienia. Sollikowi i obu Korfantym zaliczono cztery miesiące aresztu śledczego. Reszcie potwierdzono wyrok poprzedni.

KRONIKA.

Wzywa się wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali listy składkowe na rzecz robotników wydalonych z fabryki Jarry, by te listy składkowe i pieniądze bezzwłocznie odesłali do administracyi „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29.

Nagła śmierć jezuity na ambonie. Wczoraj w kościele św. Barbary o godz. 10 przed południem zmarł nagle na udar sercowy 63 letni ks. Marcin Peter, jezuita, podczas tego, gdy z ambony wygłaszał kazanie w języku niemieckim. Pomiędzy publicznością zebraną w kościele powstał popłoch; z początku myślano, że kaznodzieja zemdlał, usiłowano go cucić, okazało się jednak, że już nie żył. Niezwykły ten wypadek wywołał w całym Krakowie sensacyę.

Zamach samobójczy W sobotę popołudniu wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na ulicę Długą, gdzie w domu pod l. 8, 19 lat liczący pomocnik tokarski Piotr Oliwa wypił w zamiarze samobójczym znaczniejszą ilość t. zw. „wody królewskiej", służącej do czyszczenia metalów, a stanowiącej mieszaninę kwasów solnego i azotowego. Po zastosowaniu odpowiednich środków ratunkowych, pogotowie odwiozło desperata w niebezpiecznym stanie do szpitala św. Łazarza. Powód nieznany.

W sprawie klinik lwowskich donoszą z Wiednia: Wydział krajowy Galicyi jest zobowiązany dla klinik lwowskich dawać konieczne zaliczki pieniężne, które później pokryte być mają z funduszów państwowych. Sposób postępowania jest uregulowany w każdym poszczególnym wypadku specyalnem porozumieniem. Ze strony ministerstwa oświaty już przed laty wydano dotyczące wskazówki, według których ma być uregulowaną kwestya dodatku państwowego, jednakże ministerstwo oświaty nie było w możności zawrzeć z wydziałem krajowym w tej mierze porozumienia. Atoli już w r. 1898 wydało ministerstwo zarządzenie, aby dla wydziału krajowego, za koszta ponoszone, w budżecie państwowym był kredyt 70.000 K rocznie, jako jednorazowe odszkodowanie. Dlatego jest rzeczą niezrozumiałą, jak pretensye o resztę wydziału krajowego mogą dosięgać sumy pół miliona koron.

Tyfus plamisty we Lwowie. W sobotę stwierdzono we Lwowie znowu jeden wypadek tyfusu plamistego. Ogółem w tym miesiącu stwierdzono 9 wypadków; wszystkie są zawleczone z prowincyi.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Kopciuszek", widowisko fant. w 6 obrazach przerobił A. Walewski.

Środa: „Interes przedewszystkiem", komedya w 3 aktach O. Mirbeau (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski. Muzyka Jana Galla.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Z portu Artura.

Petersburg, 27 lutego. Telegram, wysłany przez admirała Aleksiejewa do cara o ostatnim ataku brzmi:

„Port Artura, dnia 25 lutego: Po zachodzie księżyca nasz pancernik „Retwisan" kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, z których dwie — jak przypuszczają — zostały na morzu zniszczone. Nasze łodzie torpedowe z kapitanem Matusiewiczem i ks. Lieven, napotkały nieprzyjacielskie łodzie torpedowe i ścigały je, nie spostrzegły jednak ani jednego japońskiego okrętu liniowego.

Dnia 25 lutego nad ranem, krążowniki „Bojan", „Diana", „Askold" i „Nowik" wysłano w pościg, aby wstrzymały krążowniki japońskie, które ścigały część naszych powracających łodzi torpedowych. Jedna z naszych łodzi torpedowych została przez cztery japońskie krążowniki odciętą od flotyli torpedowej i schroniła się do zatoki Gołębiej, gdzie była wystawioną na ogień nieprzyjacielski. Z naszych nikt nie zginął, ani nie został raniony.

Gdy flota japońska zauważyła nasze krążowniki, zbliżyła się do naszych fortów, które następnie wraz z flotą naszą odpowiedziały na ogień nieprzyjacielski. Nasze krążowniki wpłynęły do portu. Większa część nieprzyjacielskich strzałów nie osiągnęła celu. Oprócz jednego rannego marynarza nie mieliśmy żadnych strat.

Japońska flota złożoną była tym razem z 17 okrętów wojennych i 8 łodzi torpedowych, podczas gdy we wczorajszej blokadzie Portu Arthura brało udział 12 torpedowców.

Londyn, 28 lutego. „S. James Gazette" donosi z Czifu, że koło Portu Artura starała się kanonierka, bardzo uszkodzona, dopłynąć do Czifu. Zanim jednak potrafiła dopłynąć do portu, zatonęła. Jeden oficer i 7 marynarzy o godz. 7 wieczorem przybyło do Czifu i zostali przez chińskich żołnierzy odstawieni do japońskiego konsulatu. Oficer doniósł, że kilka łodzi z ludźmi kanonierki wylądowano w pewnem oddaleniu od Czifu.

Nowy Jork, 28 lutego. Biuro Reutera donosi, że według telegramu z Czifu wylądowała pewna liczba Japończyków 30 mil na północ od Czifu. Jak twierdzą, jestto uratowana załoga z okrętów transportowych, które w środę rano zatonęły w Porcie Artura.

Petersburg, 29 lutego. (Ros. ag. tel.) Jenerał Pflug telegrafuje z wczoraj: Noc z dnia 27 na 28 b. m. minęła w Porcie Artura spokojnie. Nieprzyjacielska eskadra znajduje się w pobliżu Portu (jest to ominięcie wyrazu: blokuje. *Red. Nap.*). Obiegają pogłoski o ruchach wojsk chińskich na zachód od rzeki Liau. Według tych pogłosek około 10.000 ludzi pod komendą jenerała Ma (zwolennika przymierza z Japonią w obecnej wojnie. *Red. Nap.*) znajduje się w drodze między Tungszu a Szau-jau.

Raport rosyjski.

Petersburg, 29 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Liau-yang. Chińczycy z nad rzeki Jalu donoszą, że konny oddział rosyjskiej straży przedniej doszedł w Korei o 200 wiorst na południe od Jalu i starł się z oddziałem japońskim. Oddział japoński został odparty i pozostawił konie, które kozacy zabrali.

Generał Liniewicz polecił konnemu oddziałowi piechoty zająć pozycyę w północnej Korei. W południowej Mandżuryi panuje spokój. Pociągami codziennie zajeżdżają nowe oddziały wojska. Chińska ludność zachowuje się spokojnie i sprzedaje Rosyanom bez trudności żywność i konie. Także władze chińskie zachowują się życzliwie.

Zwycięska utarczka z Moskalami.

Londyn, 29 lutego. Poselstwo japońskie ogłasza urzędową depeszę z Tokio, według której koło Pjöng-jang pokazała się nieprzyjacielska jazda. Japońska piechota ją odparła.

Szyny na Bajkale.

Irkuck, 29 lutego. Wczoraj wieczór ukończono kłaść szyny na lodzie na jeziorze bajkalskiem. Wagony będą tam ciągnęły konie. Ruch rozpocznie się od wtorku.

Kwestya „exequatur".

Waszyngton, 29 lutego. Ajent handlowy dla Dalnego, Morgan, którego zamianowanie niedawno nastąpiło, otrzymał był polecenie udać się niezwłocznie tamże. Obecnie polecenie to nie będzie wykonanem a Morgana zawiadomiono, że ma oczekiwać dalszych dyspozycyi.

Traktat między Japonią a Koreą.

Berlin, 28 lutego. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Dnia 23 b. m. spisano protokół między japońskim posłem Hayaszi, a koreańskim ministrem spraw zagranicznych Jecziyong w sprawie następującego traktatu japońsko koreańskiego:

1. Celem utrzymania trwałej i silnej przyjaźni japońsko-koreańskiej i zapewnienia pokoju w Azyi wschodniej, rząd koreański żywi zupełne zaufanie do rządu japońskiego i przyjmie rady Japonii w sprawie poprawy administracyi; 2. Rząd japoński w myśl tej silnej przyjaźni dbać będzie o bezpieczeństwo i spokój w cesarstwie koreańskiem; 3. Rząd japoński obejmuje definitywnie gwarancyę niezawisłości i terytoryalnej całości Korei; 4. W razie, gdyby trzecie mocarstwo naruszyło pokój cesarstwa koreańskiego, lub jego posiadłości, lub w razie wybuchu wewnętrznych niepokojów, rząd japoński natychmiast wyda zarządzenia, jakich okoliczności będą wymagały i w tych wypadkach, rząd koreański będzie usilnie popierał zarządzenia japońskie. Rząd japoński w celu osiągnięcia tego celu, według okoliczności będzie mógł w danym razie także zakładać fortyfikacye, jeżeli to będzie pożądanem ze względów strategicznych; 5. Rządy obu państw na przyszłość bez porozumienia się nie mogą z jakiemkolwiek trzeciem państwem zawierać traktatów, któreby stały w sprzeczności z zasadami tego protokółu; 6. Szczegóły, dotyczące tego protokółu i dalsze postanowienia, któreby okazały się koniecznemi, będą uregulowane przez dalsze pertraktacye między zastępcami Japonii i Korei.

Suez, 28 lutego. (Biuro Reutera). Z wiarygodnego źródła donoszą, że rosyjskie okręty wojenne zaaresztowały w kanale sueskim 2 angielskie parowce i jeden okręt norweski z ładunkami węgla.

Perim, 28 lutego. Parowiec „Benaider" sygnalizował wczoraj po południu, że pod 26° półn. szerokości był przeszukiwany przez rosyjski okręt wojenny.

Mukden, 27 lutego. (Ros. aj. telegr.) Członkowie rosyjskiego poselstwa z Seul przybyli na pokładzie francuskiego parowca „Pascal" do Saigon, a członkowie rosyjskiego poselstwa z Tokio do Szanghaju.

Paryż, 28 lutego. Agencya Havasa donosi: Urzędowy komunikat z Petersburga zaprzecza stanowczo wiadomości jednego z dzienników paryskich, jakoby minister spraw zagranicznych Delcassé przygotowywał wypowiedzenie sojuszu z Rosyą i jakoby rosyjski ambasador w Paryżu wręczył Loubetowi pismo cara z żądaniem dania Delcassé'mu dymisyi. Stosunek między Delcassém i rosyjskim ambasadorem jest jak najbardziej przyjacielski i nic między nimi nie zaszło, coby usprawiedliwiało powyższe twierdzenie.

Petersburg, 28 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Charbina z wczoraj: Chiński prefekt w Kirinie zmarł. W Charbinie i Pogranicznaja panuje spokój. W okolicy Gundżurli zauważono na wzgórzach czerwone i białe światła sygnałowe, które przy zbliżeniu się patroli rosyjskiej zgasły. Z Nadabżi donoszą, że na posterunek przy małym tunelu dano strzał. Straż odpowiedziała ogniem, jednakże atakujący zbiegł. Mniej więcej 6 klm. od granicy, koło Datsan i Wankuren, zbierają się uzbrojeni ludzie, którzy są przebrani za pielgrzymów.

Praga, 29 lutego. (Biuro kor.). Polityczny klub robotników odbył wczoraj przed południem na wyspie Strzeleckiej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Wojna rosyjsko-japońska a stanowisko socyalnej demokracyi. Wzięło w niem udział około 2000 osób. Równocześnie odbywało się w rosyjskiej cerkwi nabożeństwo, a przed cerkwią zebrało się około 2000 „narodowych" robotników i czeskich studentów, którzy po nabożeństwie, wznosząc okrzyki (oczywiście treści carofilskiej, *red. Naprz.*), przeciągali ulicami. Policya poleciła usunięcie z Grabenu krążących tam w swych oznakach studentów niemieckich i rozwinęła akcyę celem uniemożliwienia starcia robotników narodowych z socyalno demokratycznymi. Demonstracye trwały do godz. $2^1/_2$ po południu. Policya aresztowała 15 osób za opór. Po opróżnieniu ulic policya odprowadziła do domów studentów niemieckich.

TELEGRAMY.

Parlament hiszpański.

Madryt, 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przy głosowaniu nad kredytem na armię i marynarkę wystąpił prezydent ministrów Maura z kwestyą zaufania. Izba uchwaliła żądane kredyty 139 głosami przeciw 114.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510).